



Książki, kartony i... szafa

2024-09-25

Będziemy się niedługo przeprowadzali. Nie wiemy jeszcze co prawda gdzie, ale intensywnie się do tego przygotowujemy. Będzie to dla mnie już siódme nowohuckie - co do tego nie mamy wątpliwości - mieszkanie. Jak widzicie, lokalnym patriotą jestem nie tylko na łamach „KRAKOWA.PL”, ale i na co dzień.

Czytelnicze wyrzuty sumienia

Największy, ale też bardzo miły problem mamy z książkami. Oczywiście daleko nam do legendarnych krakowskich bibliotek, np. wypełnionego od podłogi aż po sufit książkami mieszkania prof. Henryka Markiewicza czy imponującego gabinetu Macieja Słomczyńskiego, które miałem przed laty przyjemność odwiedzić, no ale kilkanaście (póki co bliżej 10 niż 20) regałów mamy, co przełoży się, jak szacujemy, na 70-80 kartonów.

Pakujemy więc książki i staje się to okazją do gruntownego przejrzenia biblioteki, przypomnienia sobie o lekturach dawno przeczytanych i tych, które wciąż czekają na swoją kolej. Czasem też do podjęcia decyzji zawsze bolesnych (ale, gdy robi się to po raz kolejny, już nie aż tak bardzo) o pożegnaniu się z tą czy inną książką albo nawet autorem.

A czytelnicze wyrzuty sumienia rosną!

Nowości i „starości”

Paradoks, o czym wiedzą wszyscy miłośnicy książek, polega na tym, że choć je porządkujemy, segregujemy, odsiewamy i pakujemy, to ciągle ich przybywa.

Gdy wspomniany wcześniej prof. Henryk Markiewicz sprzedał swoją bibliotekę Książnicy Pomorskiej (nie chciał, aby po jego śmierci zbiór został rozproszony), zapytano go, na co wyda uzyskane pieniądze. - Na książki - odparł. I tak to już jest z czytelnikami.

Tajemniczymi kanałami napływają więc nowości, którym nie potrafimy się oprzeć, i nagle okazuje się, że np. jakąś serię spakowaliśmy za wcześnie i trzeba ją będzie upchnąć z innymi książkami, a już w nowym mieszkaniu przeprowadzić akcję łączenia książkowych rodzin.

Napływają też „starości”, co zawdzięczamy przede wszystkim szafie w parku Ratuszowym.

Miejsce, które tętni życiem

Stała tam kilka lat temu i choć często sprawia wrażenie miejsca recyklingu totalnego, bo okoliczni mieszkańcy zostawiają w niej także m.in. ubrania, to jednak królują książki.

Zaglądam do szafy regularnie, np. odprowadzając córeczkę do szkoły lub na zbiórkę harcerską. Z przyjemnością obserwuję też, jak zatrzymują się przy niej kolejne osoby, w wieku bardzo zróżnicowanym. Poszperają chwilę w środku, bywa też, że podczytają. Czasem wybiorą jeden-dwa tytuły, czasem zgarną większość, bywa też, że odchodzą zawiedzeni.



To miejsce naprawdę przyciąga ludzi, a książki otrzymują tu drugie, a nawet trzecie czy czwarte życie.

W szafie najczęściej jest starszych, peerelowskich wydań. Widać, że nowi właściciele porządkują mieszkania i biblioteki. Fajnie, że książek nie wyrzucają, a chcą podzielić się nimi z innymi. Zdarzają się też wydania współczesne, sam podrzucam tam regularnie egzemplarze recenzyjne.

Z czystym sumieniem więc też książki z szafy zabieram, m.in. kryminały z serii z kluczem lub jamnikiem czy starsze wydania klasyki. Ostatnio nie potrafiłem się oprzeć np. dwutomowemu „Dekameronowi” Boccaccia z 1975 r.

Mam cichą nadzieję, że część tych książek trafi na przygotowywaną wystawę stałą w Muzeum Nowej Huty.

Poszukajcie swojej szafy!

Najbliższa ciątu koszula, jest jednak oczywiście takich miejsc w Krakowie o wiele więcej, mam tu na myśli np. Książkodzielnę. Często organizowane są też wymianki, a książki stają się w wielu kawiarniach i restauracjach czymś więcej niż tylko przyjaznym elementem wystroju.

Rozejrzyjcie się więc uważnie dookoła. Z pewnością znajdziecie swoją „szafę” i odkryjecie w niej niejedną ciekawą lekturę! Czego i Wam, i sobie życzę.

Ryszard Kozik – pracownik Muzeum Krakowa